



Droga Fatimy - trzecie objawienie Maryi

13 lipca 1917 r.

Treść objawienia

- „Czego sobie Pani ode mnie życzy?” - zapytałam.
- „Chcę, żebyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać”.
- „Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje”.
- „Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

Potem przedłożyłam kilka prośb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

- „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. **Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.** Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczony wywołujących dreszcz zgrozy. (Na ten widok musiałam krzyczeć «aj», bo ludzie to podobno słyszeli.) Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzających strach nieznanymi jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

- „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, (ma na myśli nadzwyczajne światło północne, które widziano w nocy 25 stycznia 1938 r. w całej Europie, także w Polsce. Łucja uważała je wciąż za znak obiecany z nieba) wiedzcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele

wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam:

- „Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?”
- „Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej”.

I jak zwykle uniosła się w stronę wschodu, aż znikła w nieskończonej odległości firmamentu.

(za: sekretariatem fatimskim)

Komentarz

Kolejne spotkanie, kolejny miesiąc i kolejny trzynasty dzień miesiąca.

Miesiąc, który jest najbardziej brzemienisty w treści. Tego miesiąca, w czasie tego spotkania w tym miesiącu, dzieci poznają całą istotę, całą główną treść przesłania, którą my dopiero poznamy w 2000 roku. To dopiero wówczas zostanie upubliczniona trzecia część fatimskiej tajemnicy.

Znów ze strony dzieci pada pytanie, czego sobie Panie życzy? Ta Pani przychodzi, a dziecko z naturalną skromnością i kulturą pyta, czego sobie Pani życzy? I znów, po raz kolejny, jest powtarzana prośba, by przychodzić każdego trzynastego dnia miesiąca na spotkanie. A więc w tym wymiarze, jeśli Niebo coś prosi, trzeba być wiernym.

Nawet w tej prostej sprawie. Kolejny miesiąc, kolejny trzynasty. Być może Maryja już wtedy wiedziała, co się wydarzy.

Niebo, jak możemy po ludzku przypuszczać, już wiedziało, że w następnym miesiącu będzie problem. I zobaczymy, jak wtedy dzieci będą bardzo przeżywały to, że nie mogą przybyć w wyznaczone miejsce trzynastego, ponieważ będą aresztowane. Ale one o tym teraz nie wiedzą.

Ale Maryja przypomina: „przychodźcie każdego trzynastego”. Jest to ważne. Mogłaby to być jakakolwiek inna okazja, ale nie. Niebo jest wierne. Ma być trzynasty i kolejny miesiąc.

I znów powtórzenie. To, co znają – odmawiajcie codziennie różaniec. Na cześć Matki Bożej Różańcowej.

Dlaczego Maryja nie powie: na moją cześć? Przecież to Ona przed nimi stoi. To ta piękna Pani jest kimś innym niż Matka Boża Różańcowa? Maryja, ta Pani, która przed nimi stoi, nie prosi, mówiąc „mnie, do mnie się zwracajcie”, tylko proście Matkę Bożą Różańcową. Zwróćmy uwagę, że ta piękna Pani, jeśli jest Matką Bożą, nie mówi o sobie.

To wszystko stanie się jasne dopiero, kiedy nam się przedstawi. Wtedy się okaże, że to właśnie jest Ona, ale dla tych małych dzieci jest to niezrozumiałe, że ta, którą znają z obrazów w kościele parafialnym, może przed nimi stać. Maryja zanim się przedstawi, będzie mówiła o sobie w trzeciej osobie – nie „mnie proście”, tylko „ją proście”. Proście Matkę Bożą Różańcową. Ale zobaczymy – dla uproszenia pokoju na świecie, o zakończenie wojny – bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

Jeśli przyjmiemy to dosłownie, to mamy jednoznaczne lekarstwo, co zrobić, aby zapanował pokój. Ale Maryja nie mówi: ja się postaram i prości mnie między innymi. Mówi: tylko Ona może to uczynić. Zobaczymy, jak wielką, potężną, owocną modlitwą jest Różaniec, bo zwracamy się do Matki Bożej Różańcowej, tej, która jest również Królową Pokoju.

Te zwroty nam pokazują, że to nie są symbole, metafory. Za tym stwierdzeniem, tym imieniem kryje się realna rzeczywistość, osobowa rzeczywistość Maryi, która naprawdę jest tą, która dzierży dar łaski pokoju dla świata.

A jak mamy z nią rozmawiać? No właśnie – odmawiać Różaniec. Dzieci zaczynają rozumieć, że jeśli to jest Matka Boża Różańcowa (co zostanie wyjaśnione na końcu) i w jej gestii, władzy, leży pokój dla świata, to z Nią trzeba rozmawiać w języku Różańca. Nie po portugalsku, ale w języku Różańca.

„Chciałabym prosić, aby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud”. No właśnie. Narasta już niezrozumienie, również i matka Łucji przeżywa trudne chwile, wielkie trudności. Dziecko... Skąd ty sobie uzurpujesz, wymyślasz, że rozmawiasz z Matką Bożą? Łucja nikomu o tym nie mówiła, nawet przynaglała Hiacyntę i Franciszka, by o tym nikomu nie mówili.

Jak wiemy, o wszystkim opowiedziała Hiacynta swojej mamie. Z czasem narasta kpina, drwina, oburzenie, sprzeciw, a nawet zarzuty wobec matki Łucji, jak ona wychowuje swoje dziecko, skoro to dziecko tak bezczelnie kłamie. Uzurpuje sobie, że z Matką Bożą rozmawia.

Łucja już rozumie, że tutaj już nie ma ludzkich środków, aby coś zmienić. Naturalnie więc prosi o pomoc Piękną Panią. A dzieci mogły powiedzieć niewiele, tyle ile same wiedziały – Ona jest z Nieba i jest piękna. To mówi w zachwycie Hiacynta. Tak powstaje imię nadane Najświętszej Matce przez dzieci – Piękna Pani z Nieba.

A kim ona jest? Wiemy jedynie, że prosi: Przychodźcie, a powiem wam kim jestem. Jeszcze nie znamy imienia, którym się przedstawi. Stąd prośba dzieci, aby tę sytuację rozwiązać.

Ale zobaczymy, Niebo nie od razu spełnia te błagania. Skoro dzieci zgodziły się przyjąć cierpienia, to oto przychodzi sytuacja, że mogą teraz spełnić to, co przyrzekły. I to się dzieje.

Ale Niebo nas nie zostawia w pustce. Maryja powie: „w październiku powiem Wam, kim jestem”. Nie mówi, że przy ostatnim spotkaniu.

W maju dowiadujemy się, że spotkań będzie siedem, a w październiku będzie szóste. A więc nie na koniec, tylko cud uczynię w październiku. W czasie przedostatniego spotkania.

Przedostatnie spotkanie – zanim wybrzmia wszystkie słowa, a więc nie na koniec, tylko w październiku, uczynię cud. Aby uwierzyli. Do dziś znamy te wszystkie interpretacje, które się pojawiły, że to są jakieś zapowiedzi zagłady nuklearnej, jakieś tornado atomowe, aż trudno cytować te czasem zadziwiające, sensacyjne interpretacje.

Nie. To będzie znak, aby wszyscy uwierzyli. Jaki? Nikt tego jeszcze nie wie.

Istotą znaku, który będzie w październiku, jest to, aby pomógł uwierzyć. Będzie coś, co ma pomóc wszystkim przyjąć słowa Pastuszków jako słowa, które przekazało Niebo.

Tu Łucja znów przedkłada swoje prośby, ale są to prośby w intencji innych. Widzimy w tym tę wrażliwość, współczucie, skromność dzieci, a zarazem ich pokorę. Nie wywyższają się, nie powiedzą: mam swoje sprawy, o wiele trudniejsze. A cierpienie zaczyna ich już dotykać. W tym swoim cierpieniu, niezrozumieniu, myślą również o innych.

Warto o tym pamiętać, bo to weryfikuje naszą postawę. Czasem nam się wydaje, że jesteśmy ludźmi, którzy potrafią innym służyć, pomagać, być pokorni, posłuszni, a kiedy przychodzą cierpienia, które nas przygniatają, wtedy trudniej myśleć o innych. Jeśli myślimy o bliźnich w takiej sytuacji, no to mamy w jakiś sposób weryfikację, na ile kochamy innych, na ile miłość bliźniego w nas jest obecna, a na ile egoizm.

To podczas tego spotkania rozpoczyna się coś, co znamy jako fatimską tajemnicę. W tym tekście mamy ukazanie pierwszej i drugiej części. Trzecia część sekretu w

znany nam tekście wspomnień s. Łucji jest pominięta, bowiem poznamy ją dopiero w 2000 roku.

Wtedy, w lipcu, pastuszkowie poznali fatimską tajemnicę w trzech odsłonach. Tu mamy w tym tekście dwie pierwsze części sekretu.

Pierwsza dotyczy piekła. Można by rzec, jeśli ta pPiękna Pani przyszła z Nieba i jest taka dobra, jeśli naprawdę to jest Matka Boża, dlaczego ona straszy. Hiacynta ma niespełna siedem lat. Czy w ukazaniu takiej przerażającej rzeczywistości małym dzieciom możemy mówić o miłości?

Warto tu zaznaczyć, że Maryja nie straszy, ale ukazuje fundamentalną prawdę. Przykład Pastuszków od razu nam to pokazuje, że prawda nie krzywdzi.

Od właśnie tego momentu Hiacynta zaczyna żyć. Ona staje się apostołką. Ona, można powiedzieć, inspiruje Franka i Łucję, że jeśli ta rzeczywistość jest, jeśli jest piekło i oni widzieli, jak cierpią tam dusze, dusze biednych grzeszników – właśnie biednych, a nie wrednych, parszywych – to Hiacynta od tego momentu radykalnie się zmienia.

Nie wpada w depresję, lęk, tylko staje się apostołem. Trzeba te dusze ratować. Od tego momentu już nie ma tańca, zabawy, już nie ma słodkich owoców, jest raczej świadomy post i ofiara, rezygnują z picia i skromnego jedzenia, otrzymanego w domu, kiedy wychodzą na wypas owiec. Wszyscy z niego rezygnują i od tego momentu Hiacynta zaczyna odmawiać cały różaniec, już nie w tej wersji skrótovej, tylko cały różaniec, cały Ojciec Nasz i całe Zdrowaś Maryjo. Świadomie pragnie ratować dusze biednych grzeszników.

Postawa tych dzieci pokazuje, że prawda nie krzywdzi, nawet tak przerażająca. Niemniej ta prawda jednoznacznie została przypominana.

Jak to powiedziała Łucja, być może Matka Boża wiedziała, że w przyszłych wiekach, w przyszłych latach ta prawda będzie w zupełności negowana. Widzimy, że tak jest,

tak się dzieje. Dzisiaj wszyscy chcą wierzyć, że Pan Bóg jest miłosierny, ale bardzo skrzętnie, skrupulatnie próbują wykreślić przymiot Boga, jakim jest sprawiedliwość.

No właśnie, po co cierpienie, po co ofiara, po co całe nabożeństwo do Niepokalanego Serca, po co troska Maryi, aby nas doprowadzić do Boga, jeśli nie ma zagrożeń. No właśnie są. Największe, jakie może sobie wyobrazić: realność Zła pisanego z dużej litery.

I też konsekwencja, ostateczność za progiem śmierci, nie tylko Niebo, ale też piekło. To dlatego mamy się tak mobilizować, bo piekło jest realnym zagrożeniem, nie straszylkiem, jest realną rzeczywistością. Jak często podkreśla Łucja – możemy tam trafić.

A Niepokalane Serce Maryi jest ratunkiem, jest drogą, która ma nas doprowadzić do Boga. Dlatego tak bardzo potrzebujemy pomocy i schronienia w Niepokalanym Sercu. Bóg pokazuje piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników, byśmy nie żyli w fikcji i ułudzie.

Zwróćmy uwagę: Bóg cały czas, nieustannie kochał i kocha, jest samą miłością, kocha wszystkich i chce dać nam kolejne lekarstwo, kolejny oręż, jak ratować dusze przed piekłem. Jest nim nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, to Bóg tego chce. Jeśli nabożeństwo rzeczywiście ma mieć taką skuteczność, musi tylko i wyłącznie pochodzić od Boga.

To nie tak, że Maryja pragnie i mówi „ja wam daję jakieś koło ratunkowe”, nie. Maryja jest, można powiedzieć apostołem, posłanym do Fatimy, by nam o tym zakomunikować. To nie tylko wyraz współczucia płynący z serca Matki zatroskanej o nasze zbawienie. Nabożeństwo to, jest czym o wiele cenniejszym, jest wolą Boga. Mamy robić, co On nam powie, a nie co sami sobie wymyślimy.

Znów chodzi o posłuszeństwo. Komu? Bogu. Jeśli zrobimy to, co On nam powie, wielu zostanie uratowanych przed piekłem. Ale to konkretne zdanie fatimskiego

objawienia zawiera jeszcze jedno przesłanie: i nastanie pokój na świecie. Bo wojny to nie przypadek. Wojny to konsekwencja grzechu.

To potem powie umierająca Hiacynta: wojny są skutkiem grzechu, odejścia od Boga.

Jeśli człowiek wyrzuca Boga, to sam sprowadza piekło na ziemię. A wojna jest między innymi jedną z twarzy tego, jakie jest piekło, jakie jest zło. Podkreślmy jeszcze raz – by uratować świat, mamy robić to, co On-Bóg nam powie, a człowiek ciągle wymyśla po swojemu ratunek dla świata.

Nie. Ten świat zmieni tylko Bóg. A my powinniśmy zrobić to, o co prosi Bóg.

Jeśli zrobimy to, o co On prosi, to nie będzie to tylko jedynie akt duchowy kojący wyrzuty sumienia. Modlitwa, co należy mocno podkreślić, zmienia ludzkie serca, jak również zmienia świat w tym wymiarze, że nastanie pokój, a wojna się skończy. Coś, co wydaje się niewspółmierne do zagrożeń, do skali zła. Gdy rozpoczynają się objawienia fatimskie, pamiętajmy, iż trwa pierwsza wojna światowa.

Maryja zapowiada, że będzie druga, o wiele gorsza, jeśli nie powstrzymamy choroby, jaką jest grzech, bo wtedy świadomie wprowadzamy w ten świat osobowe Zło.

Choroba nie słucha łez. Zło nie słucha łez. To, że my cierpimy, płaczemy, narzekamy, to nie jest sposób, by zmienić świat. Zło nie reaguje na nasze łzy. Ono się z nich cieszy.

Jeśli chcemy ten świat zmienić, trzeba być wiernym temu, co jest darem Boga, podjąć, zaaplikować lekarstwo, które daje Pan Bóg.

Abyśmy w to uwierzyli, Maryja zapowiada jednoznaczne znaki, które z perspektywy czasu dla nas są już przeszłością, a skoro się wypełniły możemy je dziś traktować jako potwierdzający argument. Otóż w czasie, kiedy Maryja kieruje do nas przesłanie papieżem był Benedykt XV, a mówi, że będzie również papież Pius XI. Więcej. Na Niebie ukaże się jakieś nieznanne światło. I to będzie znak, że nadejdzie wojna o

wiele gorsza. A kiedy dzieci to słyszą, przypomnijmy, jeszcze pierwsza się nie skończyła.

Ktoś powie: prorokować, że będą wojny, to żadne proroctwo. Wojny były i są. I trudno mówić, że ich nie będzie. Zgodnie z ludzką racjonalnością i logiką. Ale Maryja mówi nie tyle, że będą wojny, ale że będzie następna, o wiele gorsza. I wskazuje na znaki ją zapowiadające.

Mówi, kiedy to się stanie. Był papież Benedykt XV, a tu nagle będzie kto? Dzieci mówią, że będzie Pius XI. A przecież one nawet nie wiedzą, kto to jest papież. I nagle się okazuje, że w 1938 roku, po 21 latach papieżem zostaje Pius XI, a 25 stycznia 1938 roku ukazała się, jak to pisała prasa w całej Europie: zorza polarna. Od Rosji przez Polskę, aż po Portugalię. Przez 4–5 godzin Niebo nad Europą się paliło. I te znaki teraz z naszej perspektywy miały miejsce, to się rzeczywiście stało.

Mówią, zapowiadają to dzieci w roku 1917. Skąd one mogły wówczas o tym wiedzieć: że papieżem będzie Pius XI, że na niebie pojawi się zorza polarna, że będą to znaki, iż rozpocznie się kolejna, druga wojna światowa. A to się wszystko stało. Więc patrząc na te słowa z dzisiejszej perspektywy, widzimy, że te znaki się wypełniły.

Po ludzku mówiąc, naprawdę istnieją więc podstawy, by wierzyć i ufać w owocność tego nabożeństwa, tego lekarstwa, które daje Maryja, aby zapobiec wojnie, głodowi i cierpieniu.

Człowiek szuka swoich rozwiązań, a Niebo podsyła zupełnie inne. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca. Komunia Święta wynagradzająca w pierwsze soboty miesiąca.

Gdy spełnimy te życzenia, Rosja się nawróci. Jaka Rosja? Dopiero kiedy Fatima się zakończy, przez rewolucję na drugim końcu Europy świat pozna Rosję. Tę ateistyczną, o przerażającym obliczu, która wymorduje dziesiątki milionów ludzi tylko dlatego, że mówią, że jest Bóg.

Rosja będzie głosić: Bóg umarł, a religia to opium dla mas. I ta Rosja, która dzisiaj ciągle jest obecna w różny sposób, ta Rosja się nawróci. Maryja to zapowiada zanim ta Rosja o tym przerażającym obliczu zostanie poznana przez świat.

Dzisiaj o tym marzymy. Zwróćmy zatem uwagę, iż Maryja wtedy zapowiedziała, że Rosja się nawróci. I jest to pewne, że się nawróci!

Podkreślmy! Stanie się to nie dlatego i nie wtedy, gdy my wymyślimy coś jak ją zmienić, ale kiedy zaaplikujemy lekarstwo, które daje Pan Bóg.

Cały czas pokora i posłuszeństwo wobec zamiarów Bożych. Jestem „Fiat” czy myślę po ludzku? Jeśli jestem „Fiat” mam już lekarstwo. Jak zmienić oblicze świata? Maryja: „Jeśli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja się nawróci i zapanuje pokój”.

Jeśli nie, jeśli na choroby nie zaaplikujemy żadnego lekarstwa, to bezbożna propaganda rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny, prześladowania Kościoła. Papież będzie miał wiele do cierpienia, różne narody zginą. Jeśli na chorobę nie zaaplikujemy lekarstwa, choroba sama nie minie. Możemy płakać, cierpieć, narzekać, to nic nie zmieni. Wszyscy o tym wiemy. Przecież jesteśmy tego świadomi: żadna choroba nie słucha naszych łez. Potrzebujemy zawsze lekarstwa.

Jeśli źródłem naszych cierpień jest choroba, która nie nazywa się wirus, bakteria, tylko nazywa się zło, grzech, a jego źródłem jest piekło. Czy też osobowe Zło, pisane z dużej litery, to potrzeba innego lekarstwa? Bóg nam je daje, tylko trzeba je zaaplikować. Potrzeba naszego „Fiat” wobec Bożych wskazań.

Ufam Bogu czy światu? Czy chcecie cierpieć? Przez cierpienia uczę się zaufania. Uczę się tego „Fiat”. Bo trudno uwierzyć, w moc nabożeństwa, że samą modlitwą można zmienić świat.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca ma wymiar poświęcenia Niepokalanemu Sercu i wynagrodzenia. Cokolwiek by to znaczyło. Przez to zmienię świat? Po ludzku jest to niemożliwe.

Maryja podkreśla: „Jeśli ludzie me życzenia spełnią”. Jeśli uwierzmy Bogu, wszystko jest możliwe.

Ale jeśli nie, choroba się będzie rozwijać i będziemy cierpieć. To się dzieje. Kiedy więc w końcu przestanę narzekać, płakać, tylko wezmę to lekarstwo, które jest w zasięgu ręki i zaaplikuję na choroby, które dręczą świat?

Niemniej jednak, chociaż z tego obrazu, który może brzmieć trochę pesymistycznie, puenta jest przecudowna. Maria zapowiada, że nie będzie końca świata, nie będzie jakiegoś Armagedonu. To jest pewne: „Na koniec zatriumfuje moje Niepokalane Serce”. Nastąpi tryumf Niepokalanego Serca.

Nastąpi nie zwycięstwo, ale wręcz pogrom zła. Tu na świecie. I papież poświęci Rosję i ona się nawróci, to się stanie!

Pozostaje kwestia czasu. Jeśli nie zaaplikujemy lekarstwa, cierpienie będzie się mnożyć. To już jest pytanie i apel do nas, żebyśmy nie cierpieli, nie narzekali, tylko w końcu zaaplikowali lekarstwo.

Tryumf jest pewny. Stanie się nie jak się już nacierpimy. Stanie się wtedy, kiedy wypełnimy prośbę Maryi.

I jeszcze jeden wątek, który warto podkreślić. Portugalia jest wybrana, szczególnie jakoś umiłowana. Nie musi nic robić, bo tam dogmat wiary będzie zachowany. No właśnie nie. Łucja podkreśla, nie tłumaczmy opatrnie tych słów Matki Bożej.

To nie jest tak, że możemy założyć ręce i nam w Portugalii nic nie grozi. Będziemy tak samo cierpieć jak cały świat. Tylko Maryja zapowiedziała, że to zwycięstwo pomimo różnych trudów pewne jest w Portugalii, że dogmat wiary, jakaś część ludzi wierzących się ostoi. Ale to nie znaczy, że nie musimy nic robić. Trzeba

walczyć, cierpieć, podejmować lekarstwo, które zapowiedział Bóg, także w Portugalii również i wciąż. Całe narody mogą zginąć z powierzchni ziemi, lecz w Portugalii ten bój będzie zwycięski i to jest pewne.

Tam, w kraju, gdzie Matka Boża jest nazywana Naszą Panią, gdzie przez 300 lat żaden monarcha nie używał insygniów królewskich, dlatego że Maryja jest królową. I przez 300 lat insygnia zawsze leżała obok króla na znak, że Ona jest prawdziwą królową. To właśnie ten kraj, który Matkę Bożą nazywa swoją Panią. To w tym kraju dogmat wiary będzie zachowany.

Ks. dr Krzysztof Czapla SAC

Zadania

1. Codzienny różaniec będę odmawiał na cześć Matki Boskiej Różańcowej.
2. Będę ofiarowywał wszystko co mnie spotyka za grzeszników, często powtarzając: *„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”*.
3. Po każdej tajemnicy różańca będę mówił: *„O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”*.